Nr. 2. Lwów — Czwartek dnia 4 Stycznia. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego. [illegible]
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h
na prowincyi . . . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie ROMIESZCZENIA PRYWATNE [illegible] zaręczynach, ślubach, weselach, [illegible] pogrzebach, spisy [illegible] reklamy dla balów, [illegible] spisy składek, [illegible] w gazetach, zmniejszonych pozdrowienia i t. d. po 1 h. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

[illegible] Ogłoszenia [illegible] Cena ogłoszeń: [illegible] Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petytowy . . . . . . 60 h.

Dziś: 3	św. Tytusa B.	Anastazyi M.	Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Rękopisów Redakcya nie zwraca.	Wschód słońca o godz. 7 m. 22	Długość dnia godzin 8 m. 15
Jutro:	św. Telesfora	10 Męcz. w Kr.				Zachód „ 3 m. 37	Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Nasze sprawy za kordonem.

Rewolucyjny ruch chłopski, który powstał w środkowych i południowych guberniach Rosyi, przedarł się gdzie niegdzie na Białoruś, a ruch Łotyszów — na Żmudź. Pokazał się więc tylko tam w krajach zabranych, gdzie niedawno czynownicy, kierując się zasadą divide et impera, „budzili samowiedzę" Żmudzinów i Białorusinów, czyli po prostu podburzali gmin wiejski na dwory. Ale ten ruch chłopski w Kowieńskiem, w Witebszczyźnie i gdzie niegdzie w gubernii mińskiej nie jest jednak hajdamackim, jak w Rosyi; chłopi nie rabują, nie palą i nie nastają na niczyje życie, jeno biorą w posiadanie przedewszystkiem dobra państwowe, a także nielubianych właścicieli prywatnych i to, jak dotąd, wyłącznie Rosyan, poosadzanych przez rząd na skonfiskowanych Polakom folwarkach. Wypędzili także zamianowanych przez rząd wójtów gmin zbiorowych, zwanych po rosyjsku „wołośtiami", pisarzy tych gmin i policyjnych „strażników ziemskich". Z tego powodu ogłoszono stan wojenny w Kowieńskiem, oraz w Nowogródzkim i Bobrujskim powiatach gubernii mińskiej, a tamtejszym właścicielom dóbr, lecz wyłącznie Rosyanom, pozwolono tak samo, jak w rdzennej Rosyi, tworzyć własnym kosztem prywatne straże policyjne, piesze i konne. Wszelako, aby utworzyć taką straż, trzeba otrzymać pozwolenie gubernatora i oddać ją pod zarząd naczelnika powiatowego, który w takim razie przysyła broń, amunicyę i podoficera na komendanta. Taka prywatna straż nie posiada umundurowania, nosi tylko na piersiach blachę z nazwą swojej wsi i jest obowiązana ochraniać wyłącznie posiadłość miejscowego właściciela dóbr. Polscy ziemianie nie mieli dotąd żadnej przykrości ze strony chłopów: Przeciwnie, z reguły udają się oni całą wsią do swego dziedzica z prośbą o wyjaśnienie im pogłosek o nowym podziale gruntów i o radę, co mają robić z podżegaczami, którzy snują się od wioski do wioski. Po ogłoszeniu stanu oblężenia nawet i ten ferment ustał. Niemniej jednak szerzy się na Litwie wprost histeryczne zdenerwowanie.

Lecz jeszcze większe ono w Królestwie Polskiem, gdzie ludzie sieją niepokój z jakąś chorobliwą namiętnością. Zdaje się, że zatracili tam wszyscy zdolność spokojnego oceniania wypadków. Najdziwaczniejsze pogłoski znajdują wiarę i szerzą panikę. Nie można tedy się dziwić, że w takiej atmosferze wszystko potworne: morderstwa na ludnych ulicach, grabieże w biały dzień, jawne, zuchwałe, wydają się zjawiskami normalnemi do takiego stopnia, że nikogo nie dziwią, nie oburzają, nie wywołują społecznego odruchu. Ponieważ żandarmerya, wzmocniona kozakami codzień odbywa rewizye w prywatnych mieszkaniach i zawsze kogoś uprowadza do więzienia, przeto ludność nie może o tem wątpić, iż rząd jest, lecz z drugiej strony całkowita bezkarność jawnych zbrodni, mordów, gwałtów, rabunków, stanowi istotną cechę anarchii. Objawia się ona także w prawdziwej orgii związków, wieców, strejków, niezliczonych zgromadzeń, przeważnie poufnych, na których byle fejerwerkowy frazes, jakaś doktrynka, jakaś wiadomostka, wrzekomo najpewniejsza, a w gruncie rzeczy zmyślona, porywa wszystkich, rozpłomienia i zaraz potem szerzy się po mieście, jak pożar.

Podczas gdy tak jest w miastach Królestwa Polskiego, — po wsiach lud spokojnie polszczy szkółki wiejskie i urzędy gminne. Dzieje się to bez długiej gadaniny i gwałtów; po prostu chłopi zapytują nauczyciela, czy chce odtąd wykładać po polsku, a wójta zapytują, czy będzie odtąd po polsku urzędował; jeżeli otrzymają odpowiedź przychylną, żądana zmiana natychmiast następuje; w przeciwnym razie chłopi zamykają szkółkę lub urząd gminny, — i na tem wszystko się kończy. — Lecz rewolucyoniści, niezawodnie z obozu socyalistycznej międzynarodówki, a może z „Bundu", starają się podnieść chłopów przeciwko właścicielom folwarków. Agitują osobiście, częściej jednak za pomocą drukowanych świstków, których niezliczone mnóstwo krąży po kraju. Są one pisane albo złą polszczyzną, albo po rosyjsku. Właściciele folwarków znowu otrzymują drukowane po rosyjsku przestrogi, że „na wiosnę będzie zbadane, jak oni postępują z robotnikami, a wtedy spalą się dwory i sami panowie" (wiesnoj prowierim wsiech, zgariat usadby i gaspada pamieszczyki). A podczas gdy taką wojną domową grożą nam rosyjscy rewolucyoniści z obozu socyalistycznego, ich towarzysze z obozu czynowniczo-popowskiego rozpowszechniają w Rosyi iście hultajską odezwę, wzywającą lud rosyjski do wojny z Polakami i żydami, ponieważ oni wtrącili Rosyę w nieszczęście, aby na jej zwaliskach zatknąć polską chorągiew i panować nad prawosławnym narodem; oni popsuli telegrafy, aby Rosyanie nie dowiedzieli się, że ich braci w kraju Nadwiślańskim w pień wycina polska banda; oni zrobili strejk kolejowy, aby nie można było posłać wojska na obronę owych wycinanych braci. Jednocześnie z Podlasia, z Chełmszczyzny, wysyłają do Petersburga deputacyę od „szczerze rosyjskich ludzi" z błaganiem o ratunek od Polaków i łacinników, którzy okrutnie ich gnębią, poniewierają prawosławne świątynie, w błoto rzucają poświęcone obrazy i zrywają dzwony cerkiewne. *Nowoje Wremia*, *Swiet*, *Moskiewskie Wiedomosti* wydrukowały tę skargę, aby ją rozpowszechnić w Rosyi. Ci sami „szczerze rosyjscy ludzie" w Królestwie telegramem zawiadomili wszystkie stacye kolejowe w Rosyi, że urzędnicy rosyjscy na kolejach w Królestwie znajdują się w okropnem położeniu, albowiem są na każdym kroku znieważani, bici, a nawet wystawiani na niebezpieczeństwo życia. Słowem całe wsteczniotwo rosyjskie stara się teraz zwrócić namiętność ludu rosyjskiego przeciw Polakom, a przez to samo odwrócić ją od czynownictwa. Tak samo po roku 63-cim udało się czynownictwu stłumić w Rosyi prąd ku reformom, a zmienić go na dzikie wycie na naród polski.

„Szczerze rosyjscy ludzie" w Królestwie Polskiem mają pewien powód do lamentowania, ale nie ten, o którym prawią. Nikt ich nie zaczepia, ani im nie grozi, niemniej jednak czują oni, że grunt usuwa się pod nimi i że stracą swe przywileje, a może i posady, jeżeli takie instytucye, jak szkoły i sądy będą spolszczone. Jak już nadmieniliśmy, szkoły sam lud polszczy, a ponieważ z sądami zrobić tego nie można, przeto adwokaci w Królestwie układają się o to, aby wszelkie spory cywilne i wszelkie prywatne skargi załatwiane były poufnie, przez sądy polubowne, urzędujące oczywiście po polsku. Takie unikanie sądów państwowych może w końcu skłonić rząd do tego, że będzie stopniowo wprowadzał do nich język polski, co będzie nie na rękę sędziom i prokuratorom, umiejącym tylko po rosyjsku. Od tego więc paszkwilami na nas broni się czynownictwo.

Niebezpieczeństwo, które groziło.

Mówiono nieraz w ostatnich czasach, że była na wiosnę chwila, w której wojna między Francyą a Niemcami wisiała na włosku i że z tej wojny bezpośrednio rozwinęłaby się inna, jeszcze większa i straszniejsza, bo obejmująca całą zachodnią Europę. Mówiono o tem publicznie, z całą stanowczością, dawano do zrozumienia, że miało to się stać z powodu Marokka, ale nie wyjaśniono, na czem się opiera owo twierdzenie i co mianowicie w sprawie marokkańskiej mogło wywołać taką katastrofę. Teraz dopiero odsłonięto tę tajemnicę, a uczyniono to w taki sposób, usuwający wszelką nieufność, że długo z powodu niej zwlekaną konferencyę marokkańską postanowiono nareszcie zwołać między 15-tym a 17-tym stycznia w hiszpańskiem miasteczku Algecirasie. Jest bowiem już wszelka pewność, że na niej będą pomyślnie załatwione te różnice, jakie są między Niemcami a Francyą.

Tajemnicę krytycznego momentu odsłoniła świeżo przedstawiona francuskiemu parlamentowi księga żółta, która zawiera plik depesz dyplomatycznych w sprawie marokkańskiej. Ponieważ są tam rzeczy, oświetlone tylko z francuskiego punktu widzenia, na który się nie zgadza dyplomacya niemiecka, przeto niebawem ma się w Berlinie pojawić księga biała, która pokaże te same rzeczy w oświetleniu niemieckiem. Ale cesarz Wilhelm nie czekał, aż ta publikacya usunie wszelką nieufność: tak się odezwał o depeszach, zawartych we francuskiej księdze żółtej, że odrazu zdobył sobie paryską opinię.

Lecz opowiemy tę sprawę w chronologicznym porządku.

Francuski ambasador w Berlinie p. Bihourds w długiej depeszy z połowy kwietnia doniósł ministrowi spraw zagranicznych p. Delcassé, że w Berlinie wiedzą o świeżo spisanej ugodzie anglo-francuskiej i są mocno zirytowani tem, że o niej nic nie zakomunikowano rządowi niemieckiemu. Skłonni są do mniemania, że ugoda jest skierowana przeciw Niemcom. Na to p. Delcassé nie zwrócił żadnej uwagi. Wkrótce potem w drugiej depeszy oznajmił p. Bihourds, że w Berlinie utrzymują, jakoby Francya przedstawiła sułtanowi marokkańskiemu żądania reform nie we własnem imieniu, ale jako pełnomocnica Europy i że to oburzyło cesarza Wilhelma, który prawdopodobnie w jakiś sposób zaprotestuje, ponieważ rzeczywiście nikt nie dawał Francyi mandatu do występowania w imieniu Europy. Dotychczas nie wiadomo na pewne, czy rzeczywiście francuski poseł w Marokku powiedział sułtanowi, iż Francya dostała mandat europejski, czy też sułtan sam to zmyślił i zawiadomił o tem posła niemieckiego, aby oburzyć Niemcy na Francyę i zdobyć w nich sprzymierzeńca, coby mu pozwoliło odrzucić francuskie żądanie reform. Dziwna rzecz, że i tym razem p. Delcassé nic zgoła nie przedsięwziął! Jego milczenie i unikania niemieckiego ambasadora ks. Radolina jakby potwierdzało wieść, że Francya samowolnie nazwała się pełnomocnicą Europy, a więc oczywiście i Niemiec. Razem z faktem, że Berlinowi nie zakomunikowano nic o układzie anglo-francuskim, sprawiło to nad Szprewą najgorsze wrażenie. Cesarz Wilhelm popłynął do Tangeru i tam dobitnie powiedział, że żaden europejski mandat wcale nie istnieje, Niemcy też żadnego nie uznają, a radzą sułtanowi przeprowadzać tylko takie reformy, które sam uważa za dobre, z uwzględnieniem drażliwości muzułmańskich. W Paryżu, gdzie oprócz pana Delcassé nikt się nie domyślał, dlaczego cesarz Wilhelm tak postąpił, zrozumiano jego wystąpienie jako wręcz wyzwanie Francyi. Zerwała się więc burza gniewu, stosunki się naprężyły, zaczęto tam się liczyć z możliwością wojny wspólnie z Anglią. P. Bihourds depeszą z 28 kwietnia doniósł p. Delcassé, że „w otoczeniu cesarza Wilhelma jest silne stronnictwo, które prze do niezwłocznej wojny, albowiem chwila jest bardzo korzystna, ponieważ wskutek rosyjskich klęsk w Mandżuryi dwójprzymierze nie ma realnej wartości, a angielska pomoc Francuzom bynajmniej nie przeraża Niemiec". P. Delcassé i wtedy zachował się obojętnie. Ale właśnie wówczas szef gabinetu Rouvier dowiedział się z Rzymu, że sytuacya jest niesłychanie naprężona i że wojna wisi na włosku; zrobił więc gwałtowną scenę panu Delcassé, zmusił go do ustąpienia, sam objął tekę spraw zagranicznych i natychmiast się zobaczył z ambasadorem ks. Radolinem. Niebezpieczeństwo było uchylone w ostatniej chwili.

Ale ono było i ślad jego pozostał w nastroju dyplomatów. Zgodzili się oni na międzynarodową konferencyę w sprawie marokkańskiej, lecz taką mieli nieufność, że wciąż odwlekali jej zwołanie pod różnymi pozorami. Zdawało się im, że jak przed 30tu laty konstantynopolitańska, tak teraz marokkańska konferencya będzie przerwana hukiem armat, a czembardziej zwlekano, tem większe intrygi powstawały w Marokku. Kanclerz Bülow począł naglić. P. Bihourds doniósł w depeszy, że kanclerz mu rzekł: „Byłoby to bardzo źle, gdyby powybijano nam szyby, gdy my gramy tylko w bridge; niebezpieczne są ścieżki nad przepaściami, kiedyśmy się jeszcze nie porozumieli". Lecz p. Rouvier nie mógł się zdecydować, aby zaś zdjąć z siebie wszelką odpowiedzialność, a złożyć ją na parlament, ogłosił księgę żółtą.

Po tym fakcie p. Bihourds doniósł mu, że cesarz Wilhelm powiedział do francuskiego pełnomocnika militarnego majora de Laguiche: „Niesłusznie głosi francuska księga żółta, że jestem otoczony stronnictwem, dążącem do wojny. Takiego stronnictwa nie ma. Ale gdyby nawet ono było, nie miałoby to żadnego znaczenia, ponieważ tylko ja decyduję. A ja nie chcę żadnej wojny, albowiem wywołanie jej sprzeciwia się memu obowiązkowi względem Boga i mego narodu. Byłem podrażniony niektórymi obraźliwymi krokami pana Delcassé, jestem jednak z zupełnem uznaniem dla taktu i stałości pana Rouvier. Nic nie uczynię, co mogłoby wytworzyć trudności i posłowi memu w Marokko poleciłem działać pojednawczo".

Ponieważ ta depesza nie mogła już być podana w księdze żółtej więc ogłoszono ją w paryskich dziennikach, które od siebie dodały hymny na cześć cesarza Wilhelma, a zakończyły je zdaniem, że teraz można już zwołać konferencyę marokkańską.

Więc — jakeśmy rzekli — zbierze się ona między 15tym a 17tym stycznia. Niebezpieczeństwo, które groziło, już nie istnieje.

Korespondencye.

Wiedeń 2 stycznia.

(Projekt organizacyi pośrednictwa pracy jako wentyl bezpieczeństwa przeciw wzrostowi wpływu socyalistów po wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania.)

(y). Troska o to, by po wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania socyaliści nie uzyskali w stolicy państwa większego wpływu i nie wyparli antysemitów z tych dziedzin życia publicznego, w których oni dziś zajmują dominujące stanowisko, podsuwa im coraz to nowe projekty. Początkowo — jak wiadomo — chciało stronnictwo antysemickie przeciwdziałać grożącemu niebezpieczeństwu przez ustanowienie pięcioletniego nieprzerwanego okresu zamieszkania w jednej i tej samej miejscowości, potrzebnego do nabycia w niej prawa wyborczego — ponieważ jednak przekonało się, że i rząd jest tej propozycyi przeciwny i między stronnictwami parlamentarnemi trudno będzie pozyskać dla niej większość, przeto ogląda się obecnie za innym środkiem ochronnym. Owóż takim środkiem ochronnym ma być — wedle propozycyi antysemitów — stworzenie ustawowych podstaw, przy pomocy których możnaby każdej chwili usuwać z wielkich miast nagromadzony w nich proletaryat robotników bez zajęcia, będący z reguły ślepem narzędziem w ręku socyalistycznych agitatorów. W obecnej chwili np. z powodu zakończenia sezonu budowlanego chodzi po Wiedniu przeszło trzydzieści tysięcy robotników budowlanych bez zajęcia, a żywioł ten stanowi nieustanne niebezpieczeństwo dla publicznego spokoju i porządku. Na pozór najprostszem wyjściem byłoby odstawić przymusowo tych ludzi do gmin ich przynależności, zastosowanie jednak tak drastycznego środka mogłoby być poczytane za zamach na swobody konstytucyjne, a przytem miałoby i ten fatalny skutek, że ciężar, któryby zdjęto z wielkich miast przez usunięcie tych żywiołów, zwalonoby na o wiele słabsze i uboższe gminy wiejskie.

Owóż proponują antysemici, ażeby ustawowo zorganizować pośrednictwo pracy tak, by można z miast, w których nagromadziło się dużo robotników bez pracy, kierować ich w te okolice, w których potrzeba właśnie sił roboczych, a do których robotnicy z własnego popędu nie pociągną. Przed pięciu laty był np. taki wypadek, że w Wiedniu wałęsało się kilkadziesiąt tysięcy robotników bez chleba i cierpiało największą nędzę, a równocześnie w Czechach musiano zastanowić wiele robót publicznych dla braku dostatecznych sił roboczych. Gdyby zaś pośrednictwo pracy było należycie zorganizowane, byłoby można owe masy zgłodniałych ludzi, zbijających bruki ulic wiedeńskich, przenieść do Czech, na czem skorzystaliby i oni, i sprawa publiczna. W rezultacie tedy żądają antysemici, ażeby we wszystkich gminach potworzono gminne urzędy pośrednictwa pracy, nad którymi stałoby w każdej prowincyi biuro krajowe, zaś centralne państwowe biuro obejmowałoby organizacyę w całem państwie. W tym państwowym urzędzie pracy w Wiedniu ogłaszanoby codzień biuletyny, z których możnaby się dokładnie poinformować, gdzie potrzeba robotników i jakich. Państwo powinno iść na rękę tym biurom pośrednictwa, między innemi także i przez to, że powinno im oddać do bezpłatnego użytku telefon państwowy, ażeby np. biuro wiedeńskie mogło każdej chwili porozumieć się telefonicznie z biurem w Pradze, Bernie, Lincu, Insbruku, lub Tryeście, ilu tam potrzeba robotników, tudzież przez przyznanie wolnej jazdy na kolejach państwowych robotnikom, zaopatrzonym w legitymacyę państwowego urzędu pośrednictwa pracy, a udającym się z Wiednia do któregokolwiek z miast prowincyonalnych, czy też na wieś do pracy.

Namiestnik Austryi Dolnej hr. Kielmansegg, zapytany przez jednego z posłów antysemickich, co sądzi o tym projekcie, rzekł, że jest to sprawa tak niezmiernie ważna, iż potrzeba się nad nią dobrze zastanowić, zanim powzięła się jakąś decyzyę. Bądź co bądź nie tai się namiestnik z tem, iż urzeczywistnienie tej myśli napotka w parlamencie na poważne trudności, gdyż w gruncie rzeczy idzie tu o zmianę ustaw zasadniczych i pewnego rodzaju ograniczenie swobody przenoszenia się z miejsca na miejsce. Z drugiej strony jednak przyznaje namiestnik bez zastrzeżeń, że gromadzenie się w Wiedniu coraz większego proletaryatu robotników bez zajęcia przedstawia poważne niebezpieczeństwo. W tym roku stosunki były jeszcze pod tym względem stosunkowo niezłe, gdyż tak ożywionego ruchu budowlanego nie miał jeszcze Wiedeń nigdy, stosunki te wszakże będą w następnych latach wedle wszelkiego prawdopodobieństwa coraz gorsze, bo skutkiem podrożenia pieniędzy i materyałów ruch budowlany będzie słabszy — to też coraz więcej będzie robotników bez zajęcia i bieda między nimi będzie coraz większa. W roku 1905 znalazło przy budowiach w Wiedniu zajęcie 50.978 robotników, liczba nowowzniesionych domów wynosiła 582, a ogólna suma pieniędzy obróconych na budowę 76,800.000 koron. W pięćdziesięciu zaś prowincyonalnych miastach Austryi wydano w ciągu roku minionego na nowe budowle 49,700.000 koron i wzniesiono za to 982 nowych domów.

Komentarz do listu Ojca św.

Jak z telegramów wiadomo, Ojciec św. przyjął w zeszłym tygodniu na audyencyi x. arcybiskupa Teodorowicza. Ponieważ x. Teodorowicz był pierwszym biskupem polskim, którego Ojciec św. przyjął po ogłoszeniu znanego listu do biskupów polskich pod zaborem rosyjskim, rozmowa przeto tyczyła się tego listu. W rozmowie Ojciec św. rozwiał wszelkie mylne, na niezrozumieniu treści listu polegające komentarze.

X. arcyb. Teodorowicz z tego co słyszał u Ojca św. na audyencyi, ułożył komentarz do encykliki do Polaków. Komentarz ten otrzymał aprobatę Papieża z pozwoleniem publicznego ogłoszenia, przez co nabiera znaczenia oficyalnego. Zanim autentyczne brzmienie komentarza będzie oficyalnie ogłoszonem, korespondent rzymski *Gazety Narodowej* przesłał główne myśli przez Ojca św. w rozmowie z x. arcyb. Teodorowiczem wyrażone.

Wogóle Ojciec św., mówiąc do Polaków, nie miał tylko Polaków na oku, ale stosunki opłakane w Rosyi. Jak św. Paweł, mówiąc do

List z Bośnii.

(Ciąg dalszy).

Znają się wszyscy — bywają trochę u siebie, lecz nieuniknione stosunki towarzyskie nawiązują się z innymi narodowościami; dzieci chodzą do szkół niemieckich lub bośniackich, i powoli, nieznacznie zbliżają się wszyscy do ogólnego, kosmopolitycznego poziomu.

Starsi mimoto nie wynarodawiają się, młodzieży wśród obcych urodzonej i wzrastającej — grozi to silnie. Trzeba im było stworzyć środowisko swojskie, dać sposobność mówić, bawić się z rówieśnikami — Polakami — ułatwić lekturę polskich gazet i dzieł. W uznaniu tej potrzeby zainicyonowano założenie towarzystwa, któreby było dla wszystkich Polaków otwarte, w któremby zebrania, odczyty, obchody narodowe nie dały upaść duchowi, rozbudziły poczucie polskości, często w nowem pokleniu, bez jego winy, uśpione.

Dzięki energii pp. Miączyńskiego, Wolfa, dalej wiceprezydenta miasta dra Niecia, radzcy dworu dyrektora banku krajowego Lekkiego i kilku innych, zdołano pokonać trudności formalne i materyalne, i w drugiej połowie roku 1902-go otworzono Klub polski. Dwaj ostatni panowie piastują godność prezesa i wiceprezesa klubu. Gospodarstwem klubu zajął się śp. Hurszid Effendi (Antoni Tereziński) żołnierz z roku 1863, gorący patryota-emigrant, który za tureckich czasów jeszcze był inżynierem rządowym, a później jako miejski inżynier tutaj pozostał. Do śmierci (w styczniu br.) zajmował się pilnie trudnemi obowiązkami gospodarza, i nigdy nie mógł się nacieszyć, że pod koniec życia, na wygnaniu, znalazł środowisko i liczne towarzystwo polskie. Po jego śmierci zajmuje się temi sprawami z najzupełniejszem poświęceniem p. Bieliński, urzędnik tutejszego banku.

Klub posiada bibliotekę skromną jeszcze i prenumeruje kilka gazet. Na tem miejscu pozwolę sobie zwrócić prośbę do ofiarności i uczynności łaskawych czytelników w kraju. Każda posyłka książek, dla dzieci czy dorosłych, będzie prawdziwie patryotycznym czynem i z wielką wdzięcznością będzie przyjętą.

Adres klubu polskiego: Cemalusa 22, lub Finanzrat Fryderyk Wolf, Serajewo. Najważniejszą działalnością klubu jest szkółka dla dzieci dorastających, małych i średnich, prowadzona przez panią dr. Krajewską, lekarkę rządową, która z rzadką energią, rozumem i wytrwałością swej roli poświęca się.

Prócz niej, działają jako siły nauczycielskie pani Zakliczyna, dr. Nieć, a w jego zastępstwie inżynier p. Zaklika. Nauka ta już drugi rok swego istnienia rozpoczyna; program obejmuje: naukę czytania, ortografię, gramatykę, początki literatury, historyę i geografię rodzimą. Jak wyżej wspomniałem, pani Mikucka kieruje nauką śpiewu.

Dzieci uczęszcza 54; na ogólną ilość członków (stu kilkudziesięciu) klubu, pokaźna cyfra.

Prócz szkoły urządza klub częste obchody pamiątkowe, święcone i opłatek wspólne, przedstawienia teatralne, a w karnawale tańcujące wieczorki.

Ku ukontentowaniu wszystkich „fikalskich" muszę podnieść znaczenie narodowe tych tańców. W początkach istnienia klubu dorosła już młodzież spoglądała z zadziwieniem na starszych, częściowo już dobrze starszych, tańczących mazura lub oberka.

Przykład podziałał — młodzież już nawet bawić się nauczyła po polsku.

Przedstawienia teatralne, z początku jedynie dla dzieci przez dzieci wykonywane obecnie i dorosłych amatorów zyskały.

Nauczycielka tutejsza pani Szwarcowa z energią i zamiłowaniem reżyseryę prowadzi, choć siły amatorskie i środki sceniczne skromne jeszcze bardzo.

Co niedziela dzieci licznie się schodzą na zabawy w klubie. Teraz mówią już wyłącznie prawie po polsku; przed dwoma laty co chwila język niemiecki lub bośniacki słyszeć się dawał. Słów potocznych brakło; teraz już tego się nie spostrzega.

Niestety, choć nieliczni, jednak są Polacy, którzy nietylko sami się w klubie nie pokazują, ale co gorzej, dzieci ani na naukę, ani na zabawę posyłać nie chcą. Ci już dla polskości straceni, rozpłyną się w „kosmopolis" tutejszem. A można tu z całą słusznością o „kosmopolis" en miniature powiedzieć. Zacząwszy od tubylców, to już mamy różne grupy etniczne. Sturczeni autochtoni, za „Bośniaków" par excelence się uważający i Serbowie szczepowo jedni z nimi — ale religią, zwyczajami, a najwięcej tendencyą polityczną od nich różni. Dalej liczna grupa żydów hiszpańskich „spaniolami" zwanych, którzy przed wiekami tu, z Hiszpanii przed prześladowaniem uciekając, osiedlili się. Ci nie łączą się z innymi żydami prawie nigdy, ściśle zachowują zwyczaje i tradycyę, a mówią kastylijskim dyalektem, z niewielu słowiańskiemi naleciałościami.

Prócz nich są nieliczne gromadki cyganów, Arnautów i Greków. Pstra ta i już na zewnątrz strojem i wyglądem różniąca się między sobą mieszanina, na „čaršij" t. j. placu targowym i dzielnicy bazarów tureckich, tworzy niesłychanie barwny i malowniczy obraz.

A i ludność napływowa, europejska, choć mniej wyglądem zewnętrznym różnorodna, językowo i narodowościowo nie mniej rozmaita.

Jakich języków się tu nasłuchać można! Robotnik kolejowy, kamieniarz, murarz, etc. mówi po włosku, dużo także kupców i szynkarzy Włochów. Między urzędnikami, wojskowymi, służbą kolejową itd. wszystkie narodowości Austryi naturalnie reprezentowane — od Rumuna i Rusina do Tyrolczyków i Czechów. Liczne konsulaty jeszcze zagraniczny kontyngent powiększają. To też i łączności między Europejczykami niewiele. Przytem to wszystko nie koloniści, którzy z kraju zajętego chcą nową ojczyznę dla siebie i swoich następców utworzyć; to nie osadnicy Far-Westu, lub Australii. Nie, przeciwnie, prawie wyłącznie to ptaki przelotne, uważające Bośnię za etap przejściowy, za szczebel do karyery, najwyżej za kraj, w którym się można emerytury dosłużyć i do ojczyzny później, czy prędzej powrócić. Bośnia dla nich, to prawie wygnanie. Dobrowolne wprawdzie i wcale nie przykre, ale nigdy prawie za definitywne miejsce pobytu nie uważane.

Austro-Węgry przyczyniają się do tego traktowania zamieszkania tutaj, jako do jakiegoś prowizorycznego, przejściowego stanu — nie anektując Bośnii ostatecznie. Stąd i kredyt przemysłowy i kupiecki słabo jest zewnętrznymi kapitałami zasilany; stąd i brak prywatnej inicyatywy w przemyśle. Nieliczne fabryki i przemysłowe instytucye są otwarcie lub po cichu przez rząd subwencyonowane, albo i komandytowane; o własnych siłach mało kto chce założyć warsztat produkcyi. Wstrzymuje każdego niepewność jutra; jeżeli nie faktycznie, to prawno-politycznie jeszcze Bośnia do Turcyi należy. A dni „chorego człowieka" w Europie, zdaje się, policzone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wybranych, dotyka zła, które dookoła nich jest, jakkolwiek oni sami od tego są wolni, podobnie czyni i Ojciec św. Właśnie dlatego, że Polacy oparli się niejednej pokusie, że okazali, iż nie chcą łączyć się z rewolucyą, a tylko dążą do zdobycia sobie praw politycznych — Ojciec św. chce ich jeszcze słowem utwierdzić, by stali się fundamentem porządku, dla innych przykładem i ostoją. To zaś, co ze słów encykliki do nich się nie odnosi, zwrócone jest do tych, do których Ojciec św. bezpośrednio przemawiać nie może.

Stąd więc wzmianka o mordach żydów nie odnosi się do Polaków, zaś nacisk na posłuszeństwo władzy, o ile ta władza w interesie społecznego porządku działa zgodnie z prawem boskiem i ludzkiem, jest szczególniej w myśl Ojca św. potrzebną wiejskiemu ludowi, popychanemu przez agitacye wprost w objęcia rewolucyi, niszczącej już same podstawy ustroju społecznego.

Takie jest założenie ogólne listu, pisanego bez żadnej ubocznej politycznej myśli.

Co do poszczególnych punktów, zauważyć należy: Pod radykalizmem narodowym nie rozumiał Ojciec św. tych partyi politycznych, które się nie sprzeciwiają Kościołowi (*non adversantur*), ale te, które pod rzekomo znakiem patryotyzmu walczą, zwalczają prawo Boże.

Co do strejków, Ojciec św. nie rozstrząsał *questionem juris*, tylko *questionem facti*.

Co do szkół, Ojciec św. przedewszystkiem myślał o przyszłości młodzieży, przestrzegając, aby nie oddawała się polityce i nie opuszczała szkół, ze względu na szkody stąd wynikające. Za to najgoręcej starszym poleca, aby organizowali szkoły katolickie, oparte o tradycye narodowe.

W ogólności Ojciec św. nie myśli życia narodowego zacieśniać, owszem, pragnąłby do jak najintensywniejszego rozwinięcia go, przedewszystkiem walką o postulaty religijne i narodowe.

Dla Polski zaś chowa Ojciec św. najtkliwsze uczucie, chce jeno jej odrodzenia i rozwoju, bo tuszy sobie, iż jak onegi Polska jedyna broniła i obroniła europejską cywilizacyę, tak i w przyszłości będzie pierwszem [illegible] cywilizacyi na wschodzie i pomostem dla katolicyzmu.

Gdy audyencya się skończyła, wyraził się Ojciec św. do x. Arcybiskupa w te słowa: „Dziękuję ci, iż mi dałeś sposobność prawdziwą moją intencyę objaśnić".

O nowej ordynacyi wyborczej.

Projekt rządowy ustawy wyborczej, opartej na głosowaniu powszechnem, oczekiwany jest w całem państwie z największem napięciem. Stąd też coraz częściej różne dzienniki donoszą, wrzekomo autentyczne, w gruncie rzeczy jednak tylko z domysłów wysnute szczegóły spodziewanego projektu reformy wyborczej, albowiem rząd dotąd nic w tej mierze urzędownie nie ogłosił. Najbardziej prawdopodobnymi ze wszystkich tych relacyj wydają się szkic ustawy ogłoszony przez dziennik wiedeński *Die Zeit* i informacye, podane przez *Polnische Correspondenz*.

Według *Zeit*, największe trudności sprawia rządowi kwestya stałego zamieszkania (Sesshaftigkeit). Są stronnictwa, [illegible] zamieszkania stałego w danym okręgu wyborczym przez lat pięć. Inne [illegible] Rząd zamierza zaproponować zamieszkanie stałe dwuletnie. Kto po dłuższej nieobecności powróci do swej gminy, odzyskuje prawa wyborcze już w pół roku.

Prawo wyborcze czynne i bierne będzie powszechnem. Równość prawa wyborczego czynnego podlegnie prawdopodobnie ograniczeniom. Największym będzie system pluralny. Kto płaci podatek gruntowy, zarobkowy, albo osobisto-dochodowy, otrzyma głos drugi. Nie jest to przecież jeszcze rzecz postanowiona. Wybory będą się odbywały bezpośrednio. Tylko Koło polskie żądało zatrzymania w Galicyi wyborów pośrednich. Możliwe są także kurye narodowe na Morawach.

Okręgi wyborcze nie będą równe na punkcie ludności. Regulatorem pozostanie siła podatkowa; gdzie suma płaconych podatków jest większa, tam okręg wyborczy będzie miał mniej niż 50.000 dusz. Inne okręgi podatkowo słabsze będą miały więcej aniżeli 50.000 dusz. Będą okręgi wyłącznie miejskie, wiejskie, fabryczne, ale będą także mieszane, będą narodowo-jednolite i narodowo mieszane. Rząd nie postanowił tutaj nic pewnego.

Przypuszczalnie podwyższenie [illegible] liczbę mandatów [illegible] 425. Lecz [illegible] zwiększenia mandatów [illegible] koronnych [illegible] nych, skłoniła rząd do pomnożenia ogólnej liczby mandatów. Zamiast 425, Izba posłów będzie liczyła 440 członków. Wiedeń otrzyma 25 posłów. Również Galicya i Czechy dostaną więcej posłów. Liczba posłów w miastach większych będzie pomnożona. Praga dostanie ośmiu posłów, Berno sześciu, Lwów [illegible].

Polnische Correspondenz donosi, że Lwów otrzyma cztery mandaty. Niemcy, którzy obecnie posiadają 207 mandatów na 425, nie [illegible], z powodu powszechnego głosowania więcej niż 7 mandatów. Nowa ordynacya wyborcza da więc Niemcom 200 mandatów na 440. Z owych 200 mandatów 30 zdobędą socyaliści. Stronnictwa katolicko-niemieckie i chrześcijańsko-społeczne wezmą 70 mandatów. 100 mandatów przypadnie Niemcom wolnomyślnym. Młodoczesi stracą sporo mandatów na rzecz agraryuszów, radykalistów i socyalistów narodowych.

Reformę wyborczą przedłoży bar. Gautsch Izbie poselskiej już pod koniec stycznia. Pierwsze czytanie odbędzie się w lutym. Narady w komisyi potrwają dwa miesiące. Drugie czytanie nastąpi może w kwietniu. [illegible] Rząd jeszcze nie ma pewności, czy większość kwalifikowana w Radzie państwa oświadczy się za ustawą.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Ukaz carski, wydany wczoraj, zawiera między innemi rozporządzenie, dotyczące strejków kolejowych. Celem zapobieżenia im, [illegible] oddane zostaną pod władzę osobnego komitetu, który przewodniczyć będzie dyrektor odnośnej linii. Komitet ten ma prawo wydawać rozporządzenia [illegible] przemysłowe, zabraniać wydawania gazet, wydalać urzędników i osoby prywatne itd. W okolicach, w których zaprowadzono stan wojenny, te osoby, które dopuszczają się gwałtów, zdrady stanu, namawiają do strejków, podpalają lub niszczą słupy telegraficzne i telefoniczne, psują szyny itp., mają być oddawane pod sąd wojenny.

Moskwa. Ostatnie bandy powstańców, które się schroniły do fabryki prochorowskiej, poddały się i wydały broń.

Pilawa. Ze zbiegów z Rosyi, którzy przybyli tu na pokładzie statku „Wołga", około 100 dzieci, kobiet i chorych umieszczone w specyalnie na ten cel urządzonych koszarach. Około 60 osób pojechało dalej, reszta zaś została na pokładzie. Z przybyłych zbiegów około 200 jest poddanymi niemieckimi, reszta, to poddani austryaccy, angielscy, francuscy i innych państw. Statek „Wołga" otrzymał rozkaz powrotu do Rygi po nowy transport uciekinierów. Gdy 24go z. m. odpływał z Rygi, w mieście panował spokój, choć sklepy były zamknięte, a ruch telegraficzny i kolejowy przerwany. Większa część zbiegów na „Wołdze" pochodzi z tych prowincyj, w których panuje anarchia.

Berlin. Do Biura Wolffa donoszą z Petersburga pod datą 1 b. m.: W chwili przybycia do Rygi jenerał-gubernatora Sołoguba w mieście tem panował spokój. Strejk zakończony. Spodziewają się, że kolej i telegraf od dnia 2 b. m. znowu będą funkcyonowały.

Ryga. Wczoraj popołudniu 800 robotników napadło niespodzianie na oddział dragonów, czyszczących konie, zaatakowało ich strzałami rewolwerowymi i białą bronią, zabiło jedenastu, a zraniło czternastu, z tych ośmiu ciężko. Również zabito jednego policyanta i jednego urzędnika. Dragoni niebawem chwycili za broń, odpowiedzieli strzałami i zmusili napastników, z których ośmiu padło, do cofnięcia się. Przywołano inny jeszcze oddział wojska, który otoczył powstańców i zażądał wydania broni i przywódców, grożąc, że w przeciwnym razie postąpi z największą surowością.

Kłajpeda. Według opowiadania kapitana parowca „Kehrwieder", przybyłego z Libawy, miasto to w chwili odpłynięcia statku było spokojne. Oczekują tam przybycia w tych dniach silnych oddziałów wojska różnych gatunków broni.

Berlin. Do Biura Wolffa donoszą z Rygi: Strejk generalny przeprowadzono tu w czasie od 26 do 28 z. m. w słabej formie, bez znaczniejszych starć. Poddani niemieccy nie zostali nim dotknięci. Odmienne wiadomości prywatne są przesadzone.

Moskwa. Pewien komitet robotniczy w Iwanowo-Wozneseńsku rozrzuca wśród robotników wszystkich dworców kolejowych w Moskwie odezwę, w której podnosi, że chłopi gotowi są, celem ochrony tronu i swych zagrożonych przez rewolucyonistów praw, chwycić się bardzo ostrych środków. Dlatego też proszą wojsko, aby występowało energicznie przeciw rewolucyonistom. Cała Rosya zwraca swój wzrok na wojsko. Komitet uprasza dyrektora kolei w Moskwie, aby oświadczył swemu personalowi kolejowemu, że cały naród zdecydowany jest z Nowym Rokiem (st. st.) wystąpić przeciw niemu, stłumić rozruchy kolejowe i podyktować warunki pokojowe w Kremlu, gdyby do 6 stycznia nie zapanował normalny ruch na kolejach. Chłopi oświadczają, że wolą zginąć w obronie tronu, niż w domu z głodu, lub w walkach podczas rozruchów.

Jekaterynosław. Onegdaj przybył do Sewastopola symferopolski pułk piechoty, który po drodze obsadził stacyę Symbnikow. Zajęcie tej stacyi, jakoteż stacyi Łozowaja, a zwłaszcza stłumienie powstania w Aleksandrowie wywarło głębokie wrażenie na partyi rewolucyjnej. Wysłano wojsko celem obsadzenia stacyi Niżnyj Dnieprow i dwu innych, będących w ręku powstańców.

Bachmut. Przy stłumieniu powstania w Gertówce zabito 300 osób. Straty wojsk oblężniczych, będących w sile 4.000 ludzi, wynoszą: 3 zabitych i 12 rannych. Około 50 powstańców poddało się. Wypuszczono ich na wolność po złożeniu przysięgi. Skonfiskowano 7.000 patronów, 300 dzid, wielką liczbę karabinów i rewolwerów, dynamit i dwie bomby. Walka trwała 6 godzin.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Na kolejach: Nadwiślańskiej i Warszawsko-wiedeńskiej panuje w sprawie strejku rozdwojenie. Opiera się bezrobociu służba mechaniczna, za strejkiem zaś jest służba warsztatowa. Na kolei Warszawsko wiedeńskiej strejkujący uszkodzili w kilku miejscach szyny, oraz poprzecinali w kilku miejscach druty telegraficzne. Mimo to zdołano utrzymać komunikacyę, choć wychodzi mniejsza, niż normalnie, ilość pociągów. Tak samo na kolei nadwiślańskiej, pomimo zburzenia dwóch mostów, ruch się odbywa. Pociągi kolejowe z Warszawy do Mławy prowadzą żołnierze batalionu kolejowego.

Tramwaj, który z obawy przed terrorystami nie kursował przez kilka dni, podjął ruch na nowo, chociaż nie na wszystkich liniach i tylko do godziny 7 wieczorem. Żołnierzy tutejszego garnizonu pouczają z wyższego nakazu oficerowie, że głównymi wrogami cara i państwa są Polacy i rewolucyoniści żydowscy i należy przeciw nim występować bez litości, jak najostrzej. Nauka nie idzie w las i patrole, krążące się po ulicach od rana do nocy, postępują w sposób barbarzyński wobec publiczności.

Wobec ostatnich wypadków władze zabrały się do przywrócenia spokoju nietylko energicznie, ale i brutalnie. Aresztowano znów mnóstwo osób. Wszystkie znaki przemawiają za tem, że władze rozmyślnie dążą do sprowokowania ludności, celem użycia później tem cięższej represyi.

Warszawa. Dnia 31 grudnia nastąpił wybuch maszyny piekielnej w domu dra Kramsztyka, przy ul Granicznej, przed drzwiami mieszkania Liebrosena. Wyleciały wszystkie szyby w oknach. Przez podłożenie tej bomby chcieli socyaliści zemścić się na bogatym izraelicie p. Liebrosenie za to, że kategorycznie oświadczył, iż nie zapłaci nałożonego na niego przez ich komitet podatku, bo uważa ich za zgubę kraju i za największych wrogów wszelkiej swobody.

Z Sosnowca donoszą o aresztowaniu tam p. Estery Goldy, która przybyła tam z Katowic i przemawiała w Sosnowcu na kilku zgromadzeniach.

Masowe aresztowania w Warszawie i na prowincyi trwają w dalszym ciągu. Codziennie aresztują przeciętnie po 100 osób, przeważnie ze sfer robotniczych. Aresztowani w więzieniu znajdują się wśród okropnych warunków.

Berlin. Z Warszawy donoszą, iż wczoraj wieczorem policya przy ul. Kaleczej wykryła laboratoryum bomb, w którem znaleziono 19 bomb gotowych, 13 próżnych i znaczną ilość dynamitu. Aresztowano wielu anarchistów.

Warszawa. *Robotnik*, organ partyi socyalistycznej, ogłosił manifest socyalistów, donoszący, że centralny komitet partyi socyalistycznej ogłosił się rządem rewolucyjnym na Królestwo Polskie i w manifeście tym wydaje rozporządzenia socyalistyczne, mające obowiązywać wszystkich obywateli Królestwa Polskiego, a potworniejsze jedne od drugich.

W nowym kościele na Woli pod wezwaniem św. Stanisława dopuszczono się w niedzielę podczas pasterki, zuchwałego pogwałcenia świątyni.

Podczas Mszy nagle zaczęli wchodzić parami uzbrojeni w sztylety i rewolwery socyaliści. Doszedłszy do głównego ołtarza, rozwinęli oni przyniesione ze sobą czerwone sztandary i zaczęli śpiewać „Warszawiankę". Na to inni robotnicy zaintonowali „Boże coś Polskę". Z chóru zaś rozległ się śpiew „Wśród nocnej ciszy" i zagrały organy. Wszczął się nieopisany hałas. Wreszcie socyaliści widząc, że są w mniejszości i uznawszy widocznie, że swoje już zrobili, opuścili świątynię. Msza zakończyła się potem spokojnie.

Wypadek ten wywołał ogromne oburzenie wśród miejscowej ludności.

Warszawa. W sobotę zebrali się redaktorowie wszystkich dzienników na naradę, co robić wobec awanturniczej agitacyi rewolucyonistów i jak ratować społeczeństwo przed klęską, do której agitacya ta nas prowadzi. Zaledwie rozpoczęły się obrady, gdy drzwi się otworzyły i weszło dwóch socyalistów, uzbrojonych w rewolwery i oświadczyło, że są delegatami tymczasowego rządu rewolucyjnego, wysłanymi dla przewodniczenia obradom redaktorów. Oczywiście wobec pojawienia się tych nieproszonych gości, narady spełzły na niczem. Poczęto więc rozmawiać o wydawaniu dodatków nadzwyczajnych z wiadomościami telegraficznemi, albowiem wobec ciągłych strejków zecerów nie jest możliwem stałe wydawanie dzienników. Delegaci rewolucyjnego rządu oświadczyli wtedy, że tylko tym dziennikom pozwolą na wydawanie tych dodatków nadzwyczajnych, które rząd ten rewolucyjny uznają. Wszyscy redaktorowie oświadczyli, że w takim razie rezygnują z wydawania takich dodatków nadzwyczajnych. Jeden tylko p. Kempner, redaktor *Gazety handlowej*, oświadczył, że gotów jest za prawo wydawania dodatków uznać ten rząd.

Śmiertelne pokaleczenie nadżupana.

Budapeszt. Nadeszła tu z Debreczyna okropna wiadomość. Miała się tam odbyć instalacya nowego nadżupana. Rząd mianował nim człowieka bardzo sędziwego i poważanego. Tymczasem prasa stronnictwa niezawisłości zaczęła szczuć pospólstwo przeciwko niemu. Podniecony motłoch pobił go tak, że jest już podobno w agonii.

Debreczyn. Nowomianowany starszy żupan, Kovacs, przybył tu wczoraj wieczorem. Jakkolwiek przybycie jego nie było urzędowo zapowiedziane, wiadomość o tem szybko się rozeszła i na dworcu zebrał się wielki tłum, który wywlókł nadżupana z powozu i czynnie go znieważył, a następnie wsadził do przygotowanego karawanu i tak do miasta zawiózł. Ilekroć nadżupan usiłował zleźć z karawanu, bito go, aż wreszcie utracił przytomność. W pobliżu Kasy oszczędności wskutek interwencyi kilku osób, zniesiono go z karawanu. Gdy tłum przybrał groźną postawę i wybito kilka szyb, wyruszyło wojsko. Żupan ciągle jeszcze leży bez przytomności w gmachu Kasy oszczędności. Otrzymał on kilka ran na głowie i ma kilka żeber połamanych.

Debreczyn. Kovacsowi musiano dwa palce amputować. Stan jego jest poważny. W ciągu nocy przewiozą go do Pesztu dla zrobienia operacyi.

Powody zmieniania się klimatu w Europie.

Wiadomo, że po upływie ostatniego okresu lodowego nastało powolne ocieplanie się lądu europejskiego. Przed trzema tysiącami lat w Grecyi i we Włoszech rosły tylko te drzewa i krzewy, jakie dzisiaj spotykamy w środkowej Europie, dzisiejszą zaś roślinność Włoch i Grecyi, jak: dąb korkowy, kasztan jadalny, drzewa cytrynowe, pomarańczowe, figowe, daktylowe, oliwne etc. poczęto tam aklimatyzować dopiero od czasu, gdy nastało powolne ocieplanie się lądu europejskiego.

Z Grecyi i Włoch przeniesiono mnóstwo roślin wymienionych z biegiem czasu do Hiszpanii, północnych Włoch, południowej Francyi, południowych, nawet północnych Niemiec, Anglii, Holandyi, Węgier i Polski, co dowodzi najlepiej, że w czasach już historycznych klimat Europy, przynajmniej środkowej, coraz bardziej łagodniał, stawał się coraz bardziej cieplejszym.

Najlepszym tych stosunków dowodem jest winna latorośl, której pierwotną ojczyzną są kraje położone na południowym brzegu morza kaspijskiego. Jakoż jeszcze w starożytności pojawiła się winna latorośl w Palestynie, gdzie udawała się znakomicie, stąd dostała się naprzód do Krety, a potem przez wyspy Naksos i Chios do Grecyi, w której już za czasów Homera było wino powszechnym napojem narodowym. Z Grecyi przyszła winna latorośl do Włoch, gdzie ją tak rozmnażano i tak znakomite z niej otrzymywano wino, iż za czasów pierwszej rzeczypospolitej wywożono je z Włoch a przywożono zboże. Tożsamo tyczy się drzewa oliwnego, o którem powiada pisarz rzymski Saserna, iż z początku nie udawało się, później zaś rosło znakomicie i wydawało wyborną, przez rzymskich smakoszów bardzo cenioną oliwę. Z Włoch uprawa winnej latorośli dostała się do Niemiec, Węgier i Polski i dotarła nawet do brzegów morza baltyckiego. Jakoż nie ma wątpliwości, pomijając nazwy miejscowości z winem styczność mające, jak Winniki, Winnica etc., iż w Polsce uprawiano winną latorośl.

Nadto udawała się ona wybornie w okolicy Berlina, na Łużycach, na Szląsku, w Polsce, (w województwie lwowskiem, krakowskiem i sandomierskiem), dochodziła nawet do Torunia, a teraz ustępuje coraz bardziej na południe, winna latorośl bowiem jest rośliną, która potrzebuje znacznego stopnia ciepła w lecie do dojrzewania.

Meteorolog belgijski Lancaster wykazał, że średnia temperatura roczna Francyi północnej obniżyła się o ½ stopnie Celsiusza, średnia zaś temperatura Europy północnej i wschodniej podniosła się, jak o tem przekonano się w Norwegii, Szwecyi, Finlandyi, nawet w Reykiawiku na Islandyi.

Mimo tego podniesienia się temperatury w pewnych okolicach ostatecznie wogóle następuje jej obniżanie się, a mianowicie przez to, iż obniża się temperatura w lecie, a nieco, ale mniej podwyższa się w zimie. W Anglii nie ulega to wątpliwości, a jest bardzo prawdopodobnem dla Rosyi północnej i środkowej, tudzież dla Polski. Wogóle w Europie środkowej zimy nietylko złagodniały począwszy od drugiej połowy wieku zeszłego, ale i zaczynają się później na korzyść jesieni, lata zaś nie są tak upalne, jak były dawniej, i odznaczają się większemi, niż przedtem, opadami atmosferycznymi, które przez wywoływanie powodzi tak się dały we znaki naszemu krajowi właśnie w ostatnich latach.

Krótko mówiąc, średnie temperatury zimy i lata dążą do coraz większego wyrównania się.

Jaka jest tego przyczyna? Wiadomo, że na stan pogody dla największej części Europy wpływają wiatry zachodnie, południowo zachodnie i północno-zachodnie, zawdzięczające swe powstanie owemu, znanemu od dawna w geografii fizycznej prądowi zatokowemu, który wychodzi (lubo nie pierwotnie) z zatoki meksykańskiej, okrąża półwysep Florydy i kieruje się ku północnemu wschodowi, a wpływem swym dosięga nietylko krajów nadbrzeżnych oceanu Atlantyckiego, jak Norwegii, Danii, Anglii, Holandyi i Francyi, ale także krajów alpejskich, Niemiec i znacznej części Polski.

Że to działanie owego prądu zatokowego musi być i jest rzeczywiście potężne, ma swą przyczynę w tem, iż ów prąd wprawia w ruch olbrzymie masy ciepłej wody, bo w sekundzie 18 milionów metrów sześciennych pcha na północ z chyżością, dochodzącą do 53·6 mil morskich, czyli 99·3 klm. zatem prawie 100 kilometrów na dobę.

Otóż ten prąd zatokowy zmienił już od wielu lat i jeszcze ciągle zmienia swój kierunek przez to, że Floryda, stanowiąca, jak wiadomo, półwysep ze skał koralowych, przedłuża się coraz bardziej na południe przez powstawanie w morzu nowych skał; skutkiem tego prąd z kierunku dawniej prawie wprost ku północy zwraca się coraz bardziej na północny wschód, a zatem ku Europie, a oddala coraz więcej od brzegów wschodnich Ameryki północnej, więc Stanów Zjednoczonych, Kanady i Grenlandyi. Z tego można teraz zrozumieć, dlaczego Grenlandya (= *grünes Land*), która jeszcze za czasów Karola Wielkiego była pokryta łąkami zielonemi (stąd jej nazwa), teraz tak się zmieniła na niekorzyść, iż owe łąki, niegdyś zielone, są we wnętrzu kraju pokryte warstwą lodu do 800 metrów grubości. Islandya (*Eisland*, kraj lodów) ma klimat coraz łagodniejszy i może kiedyś tak pokryć się zielonością, iż zasłuży sobie na nazwę kraju Zielonego, czyli Grenlandyi.

Z tem zwracaniem się prądu zatokowego coraz bardziej ku zachodowi jest w związku stopniowe ustępowanie ku górze lodowców alpejskich i pojawianie się w Europie, mianowicie środkowej, coraz bardziej klimatu morskiego z wilgotnemi i chłodniejszemi niż dawniej latami, a cieplejszemi i łagodniejszemi zimami.

To niebezpieczeństwo dla Ameryki z odwracania się prądu zatokowego coraz bardziej od brzegów wschodnich lądu amerykańskiego, a kierowania się na północny wschód, zatem ku Europie, zrozumieli Amerykanie, a nie mogąc przeszkodzić tworzeniu się nowych skał na południu Florydy wpadli na pomysł, poprostu szalony, ze względu na wielkość i cel, przekopania olbrzymim rowem czyli kanałem Florydy i skierowania w ten sposób prądu zatokowego ku swym wybrzeżom zachodnim, a odwrócenia, ile możności, od Europy. Ufajmy, że technika jakkolwiek święci coraz większe tryumfy, — nie doszła i zapewne nie prędko jeszcze dojdzie do tego, by mogła zmienić klimat całych prawie części świata. Udanie się tego przedsięwzięcia byłoby przez swe następstwa katastrofą dla Europy.

Rodzaje uprawy ziemi w Galicyi.

Z całego obszaru kraju, wynoszącego 7 849 183 ha ziemi przypada na uprawne role 3,799.575 ha, czyli około połowa ziemi, zaś na lasy mniej niż jedna trzecia część, bo 2,020.212 ha, zaś na inne rodzaje uprawy przypada: na łąki 874 956 ha, ogrody 109.249 ha, pastwiska 716.918, połoniny 33.419 ha, grunta podbudowlane 48.876 ha, nieurodzajne 46.119 ha, jeziora, stawy i moczary 20 924 ha, a na grunta wolne od podatku jako nieużytki lub drogi albo koleje 178.935 ha. W Galicyi zachodniej, której obszar wynosi 2,315 646 ha, jest ról 1,203.316 ha, lasów zaś tylko 569.911 ha, jezior, stawów i moczarów tylko 156 ha, łąk 179.322 ha, ogrodów 18.032 ha, pastwisk 245.547 ha, gruntów podbudowlanych 13.916 ha, nieurodzajnych 21.177 ha, zaś wolnych od podatku 59.008 ha. Natomiast w Galicyi wschodniej, której obszar wynosi 5,533.537, jest ról uprawnych 2,596 259 ha, lasów 1,450.301 ha, łąk 695.634 ha, ogrodów 91.217 ha, pastwisk 471.371 ha, połonin 28.158 ha, gruntów podbudowlanych 34 960 ha, jezior stawów i moczarów 20.768 ha, gruntów nieurodzajnych 21.177 ha i wolnych od podatku 119.927 ha.

Z przypadających w całym kraju na własność tabularną 2,916.630 ha najwięcej przypada na lasy, a mianowicie 1,621.717 ha, na role uprawne przypada 929.529 ha. W ten sposób własność tabularna posiada w całym kraju ze wszystkith lasów 80·2 prc., zaś ról uprawnych 24·5 prc., podczas gdy sama stanowi 37·2 prc. ogółu własności ziemskiej. Łąk posiada własność tabularna w całym kraju 183 567, czyli 21 prc. wszystkich łąk w kraju, ogrodów 14 560 (13 prc.), pastwisk 107 912 (15·1 prc.), połonin 8.846 (26·5 prc.), jezior, stawów i moczarów 16 737 (80 prc.), gruntów podbudowlanych 7548 (15·4 prc.,), nieurodzajnych 12 797 (27·7 prc.), wolnych od podatków 13 417 (7·5 prc.) Natomiast mała własność posiada ogółem 4,932.553 ha ziemi (62·8 prc. całego obszaru kraju), a w tem ról uprawnych 2,870 046 (75·5 prc. wszystkich ról w kraju), łąk 691.389 ha (79 prc.), ogrodów 94 689 ha (86·7 prc.), pastwisk 609.006 ha (84·9 prc.), połonin 24 573 (73·5 prc.), lasów 398 495 (19·8 prc.), jezior i moczarów 4187 (20 prc.), gruntów podbudowlanych 41.328 (84·6 prc.), nieurodzajnych gruntów 33.322 (72·3 prc.), zaś wolnych od podatku 165.518 ha (92·5 prc.)

W Galicyi zachodniej posiada własność tabularna wszystkich ról uprawnych tej części kraju 18·5 prc., lasów 68·9 prc., zaś własność mała ról 81·5 prc., lasów 31·1 prc. W Galicyi wschodniej posiada własność tabularna z wszystkich ról uprawnych tej części kraju 27·2 prc., lasów zaś 84·7 prc., mała własność posiada z ról tej części kraju 72·8 prc., a lasów 15·3 prc.

Prasa polska na Szląsku.

Z początkiem bieżącego roku zaczęło wychodzić w Cieszynie pismo codzienne: *Dziennik Cieszyński*, poświęcony sprawom ludu polskiego na Szląsku. Pierwszy numer tego pisma, wydawanego przez p. Władysława Zabawskiego, przedstawia się bardzo dodatnio tak pod względem treści, jak i formy. Znajdujemy w nim interesujący artykuł pt: „Z rozwoju dziennikarstwa polskiego na Szląsku", opowiadający nam, jakie ono przechodziło koleje. Pierwsze pismo polskie na Szląsku powstało w r. 1848. Był to *Tygodnik cieszyński*, obejmujący półarkusz w ósemce. Pierwszymi wydawcami tego pisma byli Paweł Stalmach, Andrzej Cienciała i dr. Ludwik Klucki. *Tygodnik Cieszyński* walczył na początku swego istnienia z wielkiemi trudnościami. I tak już z dniem 31 marca 1849 zawieszony został z powodu nowej ustawy, ograniczającej wolność prasy, ale już od 1 września t. r. zaczął *Tygodnik* na nowo wychodzić. Z 1 marca 1851 r. przemienił się na *Gwiazdkę Cieszyńską*, pismo „naukowe i zabawne". W roku 1852 rozszerzono zakres spraw, objętych przez *Gwiazdkę*, na sprawy „nauki, umiejętności, zabawy i przemysłu".

Pismo to wychodziło regularnie aż do dzisiejszych czasów. W roku 1883 przeszła *Gwiazdka Cieszyńska* na własność „Katolickiego Towarzystwa prasowego" i stała się organem polskiego duchowieństwa katolickiego na Szląsku. Dla ludności polskiej ewangielickiej, pragnącej mieć organ, który walcząc w sprawie narodowej, uwzględniałby zarazem interesy wyznaniowe ewangielickie, powstał w r. 1885 *Przyjaciel ludu*, pismo kościelne ewangielickie. Konieczna potrzeba fachowego pisma dla „Towarzystwa rolniczego Księstwa Cieszyńskiego" spowodowała równocześnie założenie *Rolnika szląskiego*.

W r 1892 kilku gorliwych nauczycieli i innych przyjaciół szkoły i sprawy narodowej założyło fachowe pismo szkolne *Miesięcznik pedagogiczny*, który dał inicyatywę do założenia „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego" na Szląsku, obudził nowy ruch wśród nauczycielstwa polskiego i przyczynił się wielce do jego rozwoju. W końcu w r. 1897 powstał we Frysztadzie, jako organ polskich radykałów, nowy polityczny tygodnik p. t.: *Głos ludu szląskiego*. Taki jest w streszczeniu rozwój historyczny polskiego dziennikarstwa narodowego na Szląsku.

Dziennik Cieszyński, jako pismo codzienne, jest więc końcowem ogniwem i niejako rezultatem długoletnich ofiarnych wysiłków dziennikarstwa polskiego na Szląsku i zarazem świadectwem rozbudzonej świadomości narodowej wśród ludu szląskiego. Lud szląski uczuwa bowiem już silną potrzebę dowiadywania się o wypadkach politycznych nie z pism niemieckich, lecz z własnego w duchu narodowym polskim prowadzonego pisma. Tej potrzebie *Dziennik Cieszyński* czynić będzie zadość. Prenumerata roczna tego pisma, obejmującego mały arkusz we czworo złożony, wynosi 14 koron.

Mały feljeton.

Błękitny plafon.

Na błękitnym plafonie stylowe powoje
Układają się w linij złoto-lśniące wzorki.
Z błękitnego tła wstają różowe amorki,
Patrząc w lampek żarowych kryształowe słoje.

Zapalono żyrandol, w szkle misternie rżnięty,
Złote lampki wykwitły w lustrzanej przeźroczy.
Skrzące, złotych opyłów mgłą owiane oczy.
Błyszczą perły, opalów łzy i dyamenty.

Po stropie szafirowym blask płynie powoli...
Jasną barwą zwabione tęczy kryształowej
Z błękitnego plafonu wychylają głowy

Twarze dziwnie różowe w złotej aureoli — —
Cudne nimfy i barwne motyle płochliwe
Drgają w lampek świetlanej otęczy, jak żywe.

Jan Pietrzycki.

KRONIKA.

Lwów 3 stycznia.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów Namiestnictwa: Karola Długoszowskiego, Antoniego Czubaka, Juliana Przestrzelskiego i Jakóba Kwaśniaka, sekretarzami powiatowymi.

Przeniesienia. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł naczelnika kancelaryi sądowej Ferdynanda Eberla ze Lwowa do Sanoka, a naczelnika kancelaryi sądowej Eustachego Wolańskiego z Sanoka do Lwowa

Stanisław Wyspiański, który po wykonanej na nim operacyi, mianowicie wycięciu kawałka języka i znacznej części podniebienia, miał się już był tak dobrze, że nawet powrócił do pracy, zaniemógł znowu bardzo ciężko.

Tradycyjne przyjęcie noworoczne u prezydenta miasta odbyło się w salach ratuszowych. Przybyło nań mnóstwo osób, a przedewszystkiem liczne duchowieństwo z X. arcybiskupem Bilczewskim na czele, wielu posłów sejmowych i do Rady państwa, Rada miejska w komplecie, wiele osób ze świata artystycznego, literackiego i dziennikarskiego, przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych etc. Goście, serdecznie podejmowani przez pp. Michalskich, zabawili do późnego wieczora, wśród ożywionej pogadanki.

Przeorem klasztoru OO. Cystersów w Szczyrzycach, wybrany został, w miejsce śp. X. infułata W. Kolora, O. Teodor Magiera.

Podwyższenie opłaty pocztowej. Bardzo nieprzyjemną wiadomość przyniosła nam na Nowy Rok wiedeńska *die Zeit*. Donosi ona mianowicie, że z dniem 1-go kwietnia będzie znacznie podniesione porto pocztowe. I tak marki na zwykłe listy będą nie po 10, lecz po 12 h., karty korespondencyjne nie po 5, lecz po 6 h. itd.

Nowa sztuka teatralna. Panna Ewa Łuskinówna i p. Leon Stępowski złożyli w dyrekcyi teatru krakowskiego sztukę w 5 aktach pod tyt. „Chopin".

W sprawie przymusowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych odbędzie się w dniu 9 stycznia, w sali „Sokoła" w Stanisławo-

wie wiec, w którym wezmą udział zarówno urzędnicy prywatni, jak i służbowi. Rozpatrywany będzie projekt rządowy, przedłożony Radzie państwa jeszcze w r. 1901, dalej wypowiadane będą życzenia co do zmian i wreszcie mają być obmyślone sposoby celem przyśpieszenia wprowadzenia w życie owego projektu.

Zniesienie myt Wydział Rady powiatowej w Tarnowie zniósł z dniem 31 grudnia 1905 r. wszystkie myta autonomiczne na drogach powiatowych i gminnych.

Frekwencya na uniwersytecie lwowskim. Kwestura lwowskiego uniwersytetu wykończyła już statystykę słuchaczy, która przedstawia się następująco: Ogółem zapisało się na półrocze zimowe 3247 słuchaczy (liczba dotąd największa). Z tego na wydział teologiczny uczęszcza 411 (115 na wydziale teologii lac., 298 gr. kat.); na wydział prawniczy 1618 zwyczajnych, 35 nadzw., na wydział lekarski 180 zwycz., w tem 17 kobiet, 16 nadzw., w tem 2 kobiety; na wydział filozoficzny 806 zwycz., w tem 47 kobiet, 184 nadzw., w tem 109 kobiet, hospituje 28 kobiet i 1 mężczyzna; na farmacyę 22 mężczyzn, 1 kobieta. Pod względem narodowościowym wykazuje statystyka: 2367 Polaków, 853 Rusinów, 13 Niemców, 12 innej narodowości. Pod względem religijnym: rzym. kat. 1601, greko-kat. 861, orm.-kat. 8, żydów 767, innych wyznań 10, bezwyznaniowych 5. Z Galicyi rodem jest w ogólnej liczbie 3089 słuchaczy, z Bukowiny 24, z innych krajów Monarchii austryacko-węgierskiej 20, z Królestwa Polsk. 88, z Księstwa Poznańskiego 17, z Rosyi 38, z Niemiec 4, z innych państw 23. — Stypendya pobiera w tem półroczu ogółem 159 słuchaczy w łącznej kwocie 60.456 koron, a to 14 z wydziału filozoficznego w kwocie 6.208 koron, 60 z wydziału prawa w kwocie 23.520 koron i 85 z wydziału filozoficznego w kwocie 30.728 koron.

Sprawa księżnej Koburskiej. Z Paryża donoszą, że zgoda między ks. Filipem Koburskim a jego żoną ks. Ludwiką nastąpiła pod następującymi warunkami: Księżna otrzyma 400.000 koron jako zwrot kosztów [illegible], nadto 80.000 koron rocznych apanażu od męża, a 5.000 koron od ojca. Przeprowadzona ma być rewizya procesu hr. Mattasicha-Keglevicha, a po dokonanem *ex post* uwolnieniu, ma mu być zwrócony tytuł szlachecki i godność oficerska. Przy tym ostatnim warunku księżna szczególniej obstawała. Świadczy to o niej pięknie, bo dowodzi, że jest stałą w miłości.

Czy to możliwe? Do jednego z pism lwowskich donoszą ze Skałatu, że na odbytym tam wiecu wśród rezolucyj, domagających się powszechnego prawa głosowania itd., uchwalono także postawioną przez X. Winiarskiego następującą rezolucyę: „Aby się zemścić za polskie rządy w Galicyi uchwala wiec wydrukować w języku niemieckim, francuskim i rosyjskim broszurę, opracowaną na podstawie stenograficznych protokołów sejmowych i wyjaśniającą rządy szlachty w Galicyi i rozesłać ją do kongresu ziemców w Moskwie i wszystkich sfer w Rosyi z żądaniem, aby nie nadano Królestwu Polskiemu autonomii".

Przy uzupełniających wyborach 6 członków i 6 zastępców członków komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w mieście Lwowie (odbytych 18, 20 i 21 grudnia) wybrani zostali z koła I-go (39 głosujących) członkami komisyi: Dr. Henryk Mako (69 głosów), dr. Jakób Moszkowicz (66 głos.), Ignacy Russman (47 głos.). Zastępcami członków komisyi: Dr. Stefan Bartoszewicz (68 głos.), dr. Franciszek Jasiński (68 głos.)

Przy wyborze z II koła na 248 głosujących wybrani zostali członkami komisyi: Aleksander Lewicki (237 głos.), dr. Władysław Górecki (236 głos.), Antoni Bohdanowicz (207 głos.) Zastępcami członków komisyi: Stanisław Motylewski (236 głos.), Stanisław Cholerzewski (208 głos.)

Przy wyborze z III koła na 579 głosujących w 2 sekcyach wybrani zostali zastępcami członków komisyi: Markus Poltorak (488 głos.), Bolesław Mikuliński (350 głos.).

Buczacki wydział powiatowy uchwalił na posiedzeniu 28-go z. m. zaciągnąć pożyczkę w kwocie 15.000 koron na budowę studzien po wsiach. Pożyczka ta ma być zrealizowana w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

Młodzież próżniacza. Z Krakowa piszą: Ogół tutejszej młodzieży uniwersyteckiej jest bardzo porządny. Większość studentów pracuje, uczy się pilnie i kiedyś będzie chlubą narodu. Ale jest tu dużo w Krakowie ludzi młodych, którzy nic nie robią, a swoje próżnowanie ubierają w szatę bądź polityczną, bądź artystyczno-estetyczną. U was we Lwowie, oprócz kilku szulerów żyjących z kart, nie znam nikogo, któryby nic nie robił. Tu w „Polskich Atenach" roi się od takich, którzy nie mają po- [illegible] podzielić [illegible] talentem, [illegible] go nie [illegible] „à la wściekły pies" lub „à la zmoczony pudel", oraz strojem niezwykłego kroju i niezwykłej nieczystości. [illegible] ją kwe- [illegible] za wiec [illegible] przy [illegible] nie są [illegible] ego nie [illegible] dekadentyzm nazywają nawet „zdechlactwem".

Pomiędzy nimi bywają wizyonerzy i demoniści, [illegible] i teoryi ś. p. Towiańskiego.

Na chlubę jednak Krakowa to powiedzieć muszę, że takich nicponiów, jak ten, którego tymi [illegible] wogóle [illegible] pogardą.

Rozruchy antiżydowskie wybuchły w niedzielę w [illegible] w guberni mińskiej. Gubernator [illegible] rozpędził [illegible].

Trzęsienie ziemi dało się uczuć wczoraj w Syrmii, Karyntyi i Krainie.

Okradzenie kasy pułkowej. Pisma krakowskie donoszą, że w koszarach jednego z pułków poza obrębem Krakowa skradziono z kasy pułkowej 11.000 koron. Sprawcy dotychczas nie wykryto. [illegible] klucze do tej kasy ma trzech funkcyonaryuszy wojskowych, a szkontrum odbywa się co 8 dni.

Długowieczność. Z Jasła donoszą, że zmarł tam tymi dniami niejaki Jakób Kaczkowski, przeżywszy lat 100. [illegible], który [illegible] patryo- [illegible].

Synod gr. katolicki odbył się w Lwowie przed kilku dniami. Postanowiono podział arcybiskupstwa lwowskiego na 54 dekanatów, zamiast, jak dotąd, na 30. Na synodzie tym miała być poruszona sprawa reformy kalendarzowej, ale nie doszło do niej z powodu protestu, podniesionego na [illegible] „Narodnego Domu".

Odwołanie balu techników. Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy politechniki lwowskiej postanowił zaniechać urządzenia w bieżącym karnawale balu techników.

Samobójstwo studenta. Z Rzeszowa donoszą, że tam w hotelu krakowskim zastrzelił się nieznany dotychczas z imienia i nazwiska student IV. klasy gimnazyalnej. Samobójca zajechał do hotelu o 1 w nocy. Nie pozostawił po sobie żadnego listu. Bieliznę ma naznaczoną monogramem „K. D."

Noworoczne napiwki bywały do niedawna zwyczajem dość znośnym, obecnie jednak przeszły już w bezwstydną karotaż. W dzień Nowego Roku i w dwa, trzy dni najbliższe trudno jest się ruszyć gdziekolwiek, by nie zostać opadniętym przez najrozmaitsze indywidua, które z najdziwaczniejszych powodów domagają się napiwku noworocznego, a nawet w domu nie można być spokojnym, bo co chwila ktoś dzwoni i przynosi kartę drukowaną lub ustnie składa życzenia i czeka na napiwek. A nie małej odwagi cywilnej potrzeba, by napiwku odmówić lub dać go w wysokości kilku centów. Dawniej przyjętem było, iż napiwki otrzymywali: stróż, listonosz i kominiarz. Obecnie zgłasza się po nie każdy, kto może sobie tylko wymyślić jakiś do tego tytuł. Jeden z naszych czytelników, który w liście do nas uskarża się na tę noworoczną karotaż, wylicza nam, kto przyszedł wczoraj do niego z życzeniami i z żądaniem napiwku; oto: stróż, parobek od stróża, dwaj służący z mleczarni, jeden, który mleko rozwozi, drugi, który je do mieszkań roznosi, dwaj tragarze ze składu węgli, tragarz, który roznosi drzewo rąbane, służący ze składu nafty, który ją roznosi, czterej roznosiciele gazet; dwaj kominiarze, listonosz i ekspres, który mu czasem za sowitem wynagrodzeniem załatwia jakieś zlecenia. Gdy nasz korespondent przyszedł rano do cukierni na kawę, opadli go chłopacy z życzeniami i wyciągniętą łapą po napiwek, gdy przyszedł na obiad, opadła go służba w restauracyi, gdy przyszedł po obiedzie na czarną kawę do kawiarni opadli go kelnerzy i chłopacy kawiarniani, wreszcie, gdy przyszedł po południu do domu, zastał pod drzwiami jakichś kolendników z banią, którzy mu wręcz oświadczyli, że się nie ustąpią, jeśli nie dostaną napiwku.

Sądzimy, że o ile przeciw tej anomalii bezsilną jest policya, to poradziłby sobie należało w ten sposób, by wszyscy bezwarunkowo odmawiali napiwków noworocznych. W Polsce daje się kolendy, nigdy jednak nie było zwyczaju datków noworocznych. Zły zwyczaj zakorzenił się przez bierną uległość tych, którzy na żądanie dają. Gdyby wszyscy odmawiali, wkrótce ten zwyczaj nieznośny by ustał.

Pozdrowienia noworoczne. Zwyczaj składania sobie w dniu Nowego Roku życzeń jest rozpowszechniony w całym świecie. A oto dosłowne ich brzmienie w różnych językach. Niemcy witają się wzajem słowami: *Prosit Neujahr*, Anglicy życzą sobie *A happy newyear*, Holendrzy *Een glicklig Niewjaar*, Norwergczycy i Duńczycy *Glaedeligt Nytaar*, Szwedzi *Godt nyttaar*, Francuzi *Bonne année*, Hiszpanie *Feliz anno nuevo*, Włosi *Felice anno nuovo*, Węgrzy *Boldag iy event kiransk*, Rumuni *La multi anni*, Serbowie *Pozdravin is Godim*, Grecy *Henuria kaloini chrona*, Japończycy *Atanaskiki toski szikusu*, Chińczycy mówią sobie wzajem *Ssin ssin*, żydzi (których nowy rok przypada we wrześniu) *Szonoh tuvoh*, volapükiści *O galih nulik hel*.

Temperatura dnia 30 grudnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej 0, we Lwowie —2, w Tarnopolu —1, w Czerniowcach —3, w Wiedniu —1, w Salcburgu +4, w Gracu —5, w Pradze 0, w Tryeście +6, w Abbazyi +7, w Raguzie +9, w Budapeszcie +1, w Berlinie —1, w Hamburgu —1, w Monachium +5, w Zurychu +4, w Genewie +5, w Lugano 0, w Anglii +5, w Paryżu + 8, w Biarritz +10, w Nizzy +10, w północnych Włoszech +1, we Florencyi +6, w Rzymie +8, w Neapolu +9, w Palermo +12, w Madrycie +4, w Sztokholmie —14, w Petersburgu —16, w Wilnie —11, w Warszawie —1, w Moskwie —, w Kijowie —6, w Odessie +4, w Serajewie +4, w Belgradzie +2, w Bukareszcie +3, w Sofii +8, w Konstantynopolu +12, w Atenach +12. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Warszawie Tekla Umińska, autorka wielu dziełek dla młodzieży i długoletnia współpracowniczka *Przyjaciela dzieci*, przeżywszy lat 78. Zmarła była matką p. Władysława Umińskiego, znanego polskiego przyrodnika i pisarza.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 9 R. [illegible] — 5 R. w cieniu, 0 R. na słońcu. Bar. 777. Spada. Prześliczna pogoda.

Z kłótni małżeńskich.

— I ty chcesz być mężczyzną?!...

— No, tak... to jest.., o ile na to pozwolisz, moja duszko.

Nowy kostyum.

— Wiesz, zamówiłam sobie prześliczny kostyum zimowy. Zobaczysz, jak mi w nim będzie do twarzy.

— A z jakiego materyału.

— Z materyi wybuchowej.

— Jakto?

— Musiałam wpierw silnie wybuchnąć, dopiero mąż dał mi pieniądze na materyę.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Chopin," opera Orefícego. — We czwartek „Betleem polskie" L. Rydla — W piątek „Sprzedana narzeczona", opera Fryd. Smetany.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 stycznia: Amelia de Lagréze, największy fenomen świata. — Gabrielle Paguerette, gwiazda Paryża.— Fata morgana, wizye elektryczne. 10 wspaniałych atrakcyj. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Literatura i sztuka.

* **Dr. Roman Komierowski**: „Koła polskie w Berlinie 1875 — 1900". Poznań 1905.

Praca ta byłego posła do parlamentu niemieckiego, dra Romana Komierowskiego, poświęcona jest działalności obu Kół polskich w Berlinie w ciągu ostatniego 25-lecia XIX wieku. Celem autora było odświeżenie w pamięci szerszej publiczności politycznych usiłowań polskich posłów na arenie sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego w okresie, który nie doznał jeszcze historycznego opracowania.

Praca dra Komierowskiego podzielona jest na cztery części. Pierwsza jej część obejmuje okres walki kulturnej od r. 1875 — 1886; druga okres antypolskich praw wyjątkowych za rządów Bismarcka od roku 1886 do 1890; trzecia przedstawia erę t. zw. ugodowej polityki za czasów kanclerza Caprivi'ego, a czwarta część przedstawia rozwój hakatyzmu i wrogiego nam ustawodawstwa od roku 1895 — 1900.

Autor ograniczył się z powodu wielkiej obfitości materyału, tylko do naszkicowania w ogólnych zarysach przebiegu 25-letnich wysiłków politycznych polskiej reprezentacyi w Berlinie, i daniejako chronologiczny rejestr wypadków, które czekają jeszcze swego historyka. I tak podaje on w chronologicznym porządku wszystkie wystąpienia posłów polskich w Berlinie, omawiając obszernie te, które miały doniośléjsze znaczenie, śledzi przytem pilnie opinię zagranicy o sprawie polskiej pod pruskim zaborem, notuje przemówienia ministrów pruskich i wybitnych przeciwników naszych i stara się wogóle poruszyć wszystkie sprawy, które w owym okresie interesowały społeczeństwo polskie.

W pierwszej części pracy, poświęconej okresowi walki kulturnej przypomina dr. Komierowski wiele pamiętnych wystąpień naszych posłów, które ze wszech miar zasługują, aby historya wybawiła je od zapomnienia.

Wielkie swojego czasu wrażenie wywołały mowy Władysława Taczanowskiego, Magdzińskiego, X. dr. Jażdżewskiego, Józefa hr. Mielżyńskiego w izbie panów i innych, to też zajmują one w pierwszej części dzieła dra Komierowskiego poczesne miejsce.

Gdy walka kulturna się skończyła, zarzucił Bismarck Polakom, że to oni byli główną jej przyczyną i żądał władzy dyskrecyonalnej dla zakończenia tej walki na ziemiach polskich. W owej historycznej chwili wygłosił X. Stablewski, obecnie arcybiskup, jedną z najświetniejszych mów, jakie kiedykolwiek były wypowiedziane w sejmie pruskim. Mowę tę, piętnującą postępowanie Prus względem Kościoła katolickiego i Polaków, przytacza dr. Komierowski z należnym jej pietyzmem.

Ostatnie lata rządów ks. Bismarcka, erę najgorszych prześladowań żywiołu polskiego, wszystkie prawa wyjątkowe przeciwko naszym rodakom pod berłem pruskiem, owo smutnej pamięci wydalenie 40.000 Polaków z Prus: znalazło obszerne przedstawienie w drugiej części dzieła. Gdy Bismarck w mowie, przepełnionej szyderstwem i groźbami, wysyłał szlachtę polską do Monaco, spotkał się natychmiast z dzielną, sprawiedliwem oburzeniem podyktowaną odprawą. Na mowę Bismarcka odpowiedział X. dr. Stablewski: „Gdy słyszałem mowę tę i oklaski, jakiemi ją obsypywano, pytałem się mimowolnie, czy stanęliśmy u progu nowego zwrotu dziejowego, w którym polityka przewrotu odniosła zwycięstwo nad zasadami humanizmu, chrześcijaństwa, wolności, a nawet zasadami monarchizmu. Mówiono o źle zrozumianem chrześcijaństwie; co do mnie, chciałbym się dowiedzieć, gdzie to nasz Zbawiciel zezwala wyrządzać niesprawiedliwość narodom i pojedynczym ich członkom. Jeżeli racya stanu nie potrzebuje się troszczyć o zasady humanitarne chrześcijaństwa, to sprawiedliwymi mężami byli Neron i Robespierre i krwiożercze ich orgie świętymi czynami."

Po dymisyi Bismarcka w roku 1890 nastąpiła zmiana polityki Prus względem Polaków. Nowo wybrany kanclerz Caprivi wystąpił rychło z mową, wówczas w prasie niemieckiej i polskiej wiele komentowaną, w której mówił o pojednaniu rządu z Polakami i o ustępstwach na rzecz polskich współobywateli państwa.

Podczas ery Caprivi'ego odegrał dr. Komierowski nader wybitną rolę polityczną. Wraz z Józefem Kościelskim i X. arcybiskupem Stablewskim był on jednym z głównych reprezentantów kierunku ugodowego. Gdy w parlamencie niemieckim przyszedł pod obrady projekt wojskowy, uzasadniał dr. Komierowski przyjęcie go przez Koło polskie, następującemi słowy: „Przyjmijcie nasze oświadczenie z życzliwością, któraby nas uprawnić mogła do ufności; niechaj rządy związkowe wobec naszej polskiej ludności faktami ją stwierdzą. Gdybyśmy się w ufności naszej mieli pomylić, natenczas nie spadłaby wina na Polaków, iż pomiędzy rządem a ludnością polską nie dało się porozumienia osiągnąć".

Tzw. era Caprivi'ego trwała krótko. Wnet znowu rozpoczęła się zaciekła wojna.

Gdy ostatecznie porozumienie i zgoda z rządem pruskim okazały się niemożliwemi, wówczas dr. Komierowski dał stanowcze oświadczenie, że „posłowie polscy wskutek postępowania rządu, który jakkolwiek w chwilach krytycznych przez nich popierany, nietylko nie brał w obronę ludności polskiej przed różnemi napaściami i wybrykami, ale ją obrażał w jej najświętszych uczuciach i traktował poprostu bezwzględnie, w konsekwencyi takiego położenia rzeczy nawet przy najbardziej objektywnych wnioskach rządów związkowych będą musieli ten moment materyalnego i moralnego ucisku polskiej ludności uwydatnić jako decydujący przy każdorazowem zajmowaniu stanowiska i przy każdorazowem głosowaniu".

W ostatnim rozdziale pracy dra Komierowskiego przedstawiona jest wytrwała walka polskich posłów przeciwko wyzyskiwaniu przez rząd pruski ustawodawstwa ku naszej krzywdzie. Posłowie polscy bronili solidarnie we wszystkich parlamentarnych rozprawach sztandaru narodowego i jeśli nie mogli przełamać zawziętości naszych wrogów, to przynajmniej zdołali hartem swym i solidarnością salwować honor kół polskich.

Jak już z niniejszego pobieżnego streszczenia widać, książka dra Komierowskiego zawiera bardzo cenny materyał do monografii o losach naszego narodu pod pruskim zaborem i zasługuje, aby przeczytali ją wszyscy, którzy interesują się działalnością Kół poselskich polskich w Berlinie.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Za pośrednictwem pp. Bolesławowej Lewickiej i generałówny Julii Ocetkiewiczówny, złożyły w roku bieżącym na ciepłe mleko dla najbiedniejszych uczenic szkoły żeńskiej im. św. Zofii we Lwowie: Pani Bauchowa 2 kor., Władysławowa Bretterowa 6, Ludwikowa Cybulska 10, Bolesławowa Fruchtmanowa 10, Lila Gąsiorowska 4, Helena Hemerlingowa 5, Janowa Jarzynowa 10, Antonina Kurzowa 3, Bolesławowa Lewicka 16, Tomaszowa Łaszczowa 10, Oskarowa Łozińska 10, Wiktorynowa Łonicka 4, Napoleonowa Łuszczkiewiczowa 30, Laura Małachowska 5, dyr. Malczewski 4, Julia Ocetkiewicz 5, X. Jan Piwiński 10, Jadwiga Rutkowska 4, Przemysławowa Schulzowa 4, dyr. Sławikowski 10, Piusowa Twardowska 4, Thulliowa 4, prof. Winiarzowa 5, Bronisława Wysocka 2, Jerzowa Żelechowska 10 koron. Nadto p. Wacław Merwart ofiarowuje od dnia 15 grudnia codziennie po dwa bochenki chleba, a na święta Bożego Narodzenia nadesłał 50 strucel dla ubogich dzieci, zaś panie Hemerlingowa, Żelechowska, Deryngowa, Kurzowa i Wysocka przysłały używaną odzież i obuwie.

Za te tak szlachetnie corocznie ofiarowywane datki dziękuje bardzo serdecznie w imieniu obdarzonej, a istotnie bardzo ubogiej dziatwy

Zarząd szkoły.

Część ekonomiczna.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 2 stycznia 1906 roku.) — Tendencya dzisiejszego targu była niezmieniona, a ceny przy ograniczonym obrocie nie doznały zmiany.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·40—8·70 kor., czerwoną od 8·40—8·70, żyto od 7·00—7·20, jęczmień od 6·80—7·60, owies od 6·60—7·10, groch zwykły od 8·75—10·75, groch „Victoria" od 11·50—12·75, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 9·00—10·00, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 8·20—8·55, kukurudzę nową od 7·00—7·85, Cinquantino od 8·40—9·60, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·30—5·40, rzepak od 13·75—14·25. Wszystko za 50 kilogramów.

Wiedeń. W dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych padła główna wygrana 300.000 K. na s. 3183 nr. 31; druga wygrana 60.000 K. na s. 4087 nr. 20, trzecia wygrana 30.000 K. na s. 683 nr. 100.

W ciągnieniu losów regulacyi Dunaju główną wygranę 140.000 K. wygrał los nr. 185.163, a 40.000 K. nr. 29.683.

Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu losów Czerwonego Krzyża główna wygrana w kwocie 60.000 K. padła na seryę 11.398 nr. 10. Po 1000 koron wygrały: serya 7230 nr. 29 i serya 89.601 nr. 27.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 31 grudnia.

(Z). Ostatni tydzień minionego roku nie zmienił wcale niewesołego obrazu, jaki przedstawia już od kilku tygodni handel zbożowy. Rozmiary dokonanych transakcyi skurczyły się jeszcze bardziej, a o fluktuacyi cen czy to w jednym, czy w drugim kierunku nie mogło być nawet mowy, to też notowania cen są przeważnie tylko nominalne. Żegluga na rzekach odbywała się w ciągu tego tygodnia jeszcze w wielu punktach, to też nadeszły drogą wodną takie transporty, na które wcale już nie liczono.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską (77 do 82 kilo) 9·00—9·55, za banatkę (76 do 80 kilo) 8·70 do 9·15, za słowacką (76 do 81 kilo) 8·65 do 9·00, za dolno-austryacką (77 do 80 kilo) 8·50 do 8·70.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 7·15 do 7·40, za rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 7·10—7·35, za austryackie (71 do 74 kilo) 7·15 do 7·40.

Za jęczmień morawski 8·60—9·40, z doliny Morawy 7·65—8·25, słowacki 7·90—9·15, ze stacyi nad środkowym Dunajem 0·00—0·00, północno-węgierski 8·00—9·05, jęczmień na paszę 6·50—6·80.

Za kukurudzę węgierską nową 7·10 do 7·70, serbska nowa 7·00—7·15, Cinquantin nowa 8·40—8·80.

Za owies węgierski w pośledních gatunkach płacono 7·50—7·65, średnie gatunki 7·60 do 7·80, prima 7·70—8·25.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Londyn. Podsekretarz stanu dla kolonii wystosował do przywódcy syonistów angielskich (t. zw. terytoryalistów) dziennikarza Zangwilla pismo, wyrażające sympatyę dla projektu utworzenia kolonii żydowskiej w Afryce wschodniej. Chociaż projekt ten przedstawia wielkie trudności, to jednak jest nadzieja, że można go urzeczywistnić.

Belgrad. Wiadomość, jakoby sobraniu bułgarskiemu przedłożyć miano ustawę w sprawie unii celnej serbsko-bułgarskiej, wywołała tu wielkie wzburzenie, a prasa energicznie domaga się wyjaśnień. Prasa występuje przeciw tej unii, która — zdaniem jej — uniemożliwiłaby zawarcie traktatu handlowego z Austro-Węgrami, a wyszłaby tylko na korzyść Bułgaryi.

Delegat serbski wyjechał do Wiednia z wyjaśnieniami swego rządu.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Tangeru, że sułtan zgodził się na propozycyę Hiszpanii, by otwarcie konferencyi marokkańskiej w Algeciras odbyło się 16 bm.

Tulon. Wczoraj wieczorem aresztowano tu komiwojażera Ludwiga, który jest krewnym aresztowanych w aferze szpiegowskiej Wolfa i Wiegera. Pakunki Ludwiga skonfiskowano.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* stwierdza, iż rząd niemiecki nie ma nic wspólnego z Niemcami, aresztowanymi w Tulonie za szpiegostwo.

Paryż. W Auxerre, gdzie zasądzony w procesie antymilitarnym Herve był profesorem gimnazyalnym, rozlepiono po ulicach plakaty, atakujące gwałtownie sędziów przysięgłych i grożące im, z powodu wydania przez nich wyroku zasądzającego. Policya plakaty te usunęła, ale wśród sędziów przysięgłych panuje panika.

(Depesze popołudniowe).

Stanisławów. Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano wczoraj ruch ogólny na szlakach: Nadwórniańskie Przedmieście-Szeparowce-Kniażdwór (przypuszczalnie na dwa dni), oraz Kołomyja-Słoboda Rungurska kopalnia (przypuszczalnie na 3 dni).

Przemyśl. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch pociągów dnia 2 stycznia na szlaku Łupków-Cisna (przypuszczalnie na 10 dni).

Bachmut. Kozacy zdobyli stacyę Debalcewo. Połączenia kolejowego jeszcze nie przywrócono. Komendant okręgu dońskiego oznajmia, że powstanie pod Gerłówką stłumiono, i zapowiada, że strejk kolejowy zostanie siłą zbrojną zgnieciony.

Berlin. Prywatna wiadomość z Łodzi donosi, że agitatorzy zniewolili tych robotników, którzy wrócili do pracy, ażeby znowu opuścili fabryki. Strejk trwa dalej. Wczoraj zabito w Pabianicach sekretarza urzędu policyjnego strzałami rewolwerowymi. Mordercy umknęli.

Petersburg. Podczas starcia z powstańcami w Liubotynie (gub. charkowska) wojsko strzelało do magazynu kolejowego; przytem zapalił się wagon z materyałami wybuchowymi, powstał wielki pożar, który zniszczył jeszcze 39 wagonów.

Petersburg. W okolicy miasta Hapsal (miasta portowego w Estonii) od kilku dni panują wielkie zaburzenia. Przybyli rzekomo z Inflant Estowie, którzy się mienią socyalistami, plądrują dwory, podpalają budynki dworskie. Wiele majątków jest zupełnie zniszczonych. Kilku właścicieli dóbr pojmano. Kozacy, piechota i 80 uzbrojonych właścicieli dóbr puściło się w pościg za złoczyńcami.

Poznań. Arcybiskup X. Stablewski wydał list pasterski w sprawie niebezpieczeństw duchownych, grożących młodzieży.

Do *Dziennika poznańskiego* donoszą z Warszawy: Szczególnie prześladowana jest gubernia płocka. Dokonano tam licznych aresztowań z powodu polszczenia urzędów gminnych. Reprezentacye gminne zaprotestowały przeciw aresztowaniu sędziów gminnych oraz ławników.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 3 stycznia. Hr. H. Tyszkiewicz i hr. J. Sobański z Rosyi. Hr. M. Potocka z Brzeżan. Hr. H. Drohojowska z Tułkowiec. S. Lewandowski z Bełzca. H. Potworowski z Ratczy. K. Wołkowicki ze Stryja. A. Czosnowski i M. Kosielski z Podola. O. Kaczanowski i D. Rusecki z Rosyi. Hr. J. Stadnicki z Warszawy. J. Lumpp z Turki. M. Zychoń z Bojaniec.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 stycznia. Hr. W. Borkowski z Kapuściniec. Por. hr. Resseguier z Niska. Hr. Dela Scala z Bukowiny. O. Schnell z Firlejówki. B. Zatorski z Niwisk. P. Skarzyński z Szwejkowa. Dr. St. Czykaluk z Tarnopola. T. Polański z Wiśniowa. P. Januszkiewicz z Komarna. P. Wysocka z Ostobuża. A. Zarański z Krakowa. J. Nowakowscy z Rosyi. B. Rozwadowski z Łowcza. J. Piotrowscy z Król. Polsk.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 3 stycznia. S. Czubanowski z Jarosławia. A. Gawrońska z Rosyi. J. Wojnarowski z Toporowiec. J. Pachhofer, S. Schuschny i M. Bertneh z Wiednia. K. Ohanowicze z Besarabii. K. Neyman z Borysławia. E. Witkowski z Bełza. P. Hayduk z Stubna. A. Barta z Tarnopola. A. Chwapil z Mielnowa. S. Kuleszowic z Dublan. W. Dutczyński, R. Kwiatkowski i J. Bisztyga z Krakowa. J. Zaremba z Doliny. S. Lewicki z Odesy. G. Rulikowski z Król. Polsk. J. Krzysztofowicz z Artasowa. L. br. Wattmann z Zaleszczyk.

Wiedeń 3 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 18·40—18·50, 18·70—18·80. — Spirytus (ostalony) 36·40—36·80. Płacono: 36·60—36·80—37·80. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 3 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 00·00.

Paryż 3 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·20 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Frankfurt 3 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 218·90. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 191·20. — Laura 000·00.

Lwów 2 stycznia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 552.00 do 562.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 800 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 100·60 do 101·30, 4 proc. los w 60 lat 98·50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100·75 do 101.45. Banku kraj. 4 proc. los w 57 latach 99·00 do 99.70 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (1 emisya) 99·00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·00 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98·80 do 99·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.60— 100·80 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (6iej emisyi) 000.00—101.50. Komun. Banku kraj. (4-j em.) 98.80 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.70 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 99.00 - 99.70 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97·80 do 98.00 4½% po 200 koron 100.50 do 101.20.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40*** 6.00, 8.50, 5.25, 9.56*

Z Rzeszowa: 10.35.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.

Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.

Z Kołomyi: 10.05.

Z Stanisławowa 8.05.

Z Rawy i Sokala: 7.50.

Z Jaworowa: 8.18, 4.32.

Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.

Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.

Z Tuchli 8·45 (od 15|6 do 30|9).

Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*

Do Rzeszowa: 4.10.

Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.

Do Stryja: 11.10*.

Do Rawy i Sokala: 7.30*.

Do Jaworowa: 6.55, 5.58.

Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.

Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9)

Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,

Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

48)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Cieszyła się z góry ciszą, którą spodziewała się zastać w Saint-Wulfranc, w tej porze wakacyjnej, gdy pensyonarki bawiły jeszcze u rodziców. To też zdziwiła się bardzo, gdy po otworzeniu furty klasztornej doleciały ją z wewnątrz śmiechy, nawołujące się głosy i przyśpieszone kroki.

— Co to znaczy? — zapytała siostry furtyanki.

Zanim ta zdążyła jej odpowiedzieć, ukazały się trzy zakonnice; niezwykle ożywione, szły krokiem przyśpieszonym, dla większej swobody ruchów unosząc trochę habitów.

— Niepodobna ich znaleźć — mówiły — przeszukałyśmy wszystkie kąty, od piwnic do strychów, nigdzie ich nie ma.

— Kogo szukacie?

— Matki przełożonej i siostry Pulcheryi — odpowiedziała z wielkiem przejęciem młoda nowicyuszka o zarumienionych policzkach.

— Bo to widzisz moje dziecię — rzekła z pobłażliwym uśmiechem siostra furtyanka — dziś święto, bawimy się „w wilka". Matka przełożona i siostra Pulcherya są owcami i ukrywają się.

— A my jesteśmy wilkami — dodała wesoło nowicyuszka.

Zdala dolatywały głosy:

— Są! są! znalazłyśmy je!

— Gdzież się ukryły?

— W karecie biskupa... Chodźcie je zobaczyć, ale tylko cichutko.

Eleonora, ubawiona, dała się pociągnąć młodym zakonnicom, które na palcach zbliżyły się do wozowni.

Przechowywano w niej, jako skarb cenny, starą karocę z zeszłego wieku, którą wysyłano zwykle na stacyę po *monsignora*, ilekroć raczył klasztor nawiedzić...

Po przez zakurzone szyby wehikułu, widać było owieczki, które tak długo uszły szczęśliwie przed pościgiem, a teraz drzemały najspokojniej.

Była to siostra Pulcherya, siedmdziesięcioletnia, przygarbiona staruszeczka i matka Saint-Luc, wyprostowana nawet przez sen, z gołąbką na ręku.

Pomimo należnego przełożonym szacunku, na widok ten młode zakonnice nie mogły powstrzymać się od śmiechu, który obudził owieczki.

Wyprowadzono je tryumfalnie z karocy.

W chwili tej silne ramiona opasały Eleonorę.

To Beatrycza, ujrzawszy ją przez okno, wyszła na jej spotkanie i witała ją serdecznie.

— Niedobra — mówiła, przyciskając ją nerwowo i namiętnie do piersi. — Jesteś tu już od dziesięciu minut conajmniej i biegasz nie wiedzieć gdzie, przypatrujesz się jakimś widowiskom, zamiast przyjść mnie ucałować.

Eleonora tłómaczyła się, że wpadła od razu, u furty, pomiędzy wilki i owieczki.

Pannie de La Motte-Servin nie podobała się taka zabawa.

— I cóż w niej znajdujesz nagannego? — spytała Eleonora, zdziwiona taką niepobłażliwością.

— Jest to igraszka dziecinna, błaha, nieprzystojna szczytnemu powołaniu zakonnicy.

Matka Saint-Luc, domyślając się jakby treści tych słów, zbliżyła się do mówiących.

— Nasze drogie siostrzyczki — rzekła, wskazując na grupę zakonnic i nowicyuszek — są jeszcze bardzo młode, a w krótkiem swem życiu zaznały jedynie trudów i poświęceń, nieodłącznych od naszego zawodu. Czyż nie słusznem jest, abyśmy w czasie wakacyjnym przyjmowały udział w ich niewinnych rozrywkach i ożywiały je trochę? Kochane siostry — rzekła, zwracając się do zgromadzenia — na przyszły tydzień, jeśli Bóg da pogodę, wyprawimy sobie podwieczorek w Saint-Michel w dzień święta wielkiego archanioła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. — Z drukarni E. Winiarza.